

## **Marta Kwaśnicka: Jadwiga. Zbyt mało Marty**

Jadwiga żyła napięciem, bo była z natury Marią, kiedy musiała być także choć trochę Martą; Marty w niej trochę brakowało



**Jadwiga żyła napięciem, bo była z natury Marią, kiedy musiała być także choć trochę Martą; Marty w niej trochę brakowało**

Może to natura kobiety, może kwestia charakteru. Zabiegana, rozchodzona, zbierająca okruchy życia minuta po minucie, bez chwili na wytchnienie, ze ścierką w dłoniach. Albo z pieluchami, zupką i niekończącymi się tematami rozmów na temat tego, kiedy Jaś zaczął gaworzyć, a Małgosia chodzić. Schodzą się dwie matki i po kilku

sekundach całkowicie są już pochłonięte tym swoim small talkiem, dla osoby postronnej, trzeba to szczerze powiedzieć, kompletnie nieinteresującym. Kobieta to niemal z definicji Marta.

No więc trzyma ścierkę, jest zdumiona, zapomniała nawet zamknąć usta. Stoi w drzwiach, które oddzielają kuchnię od pokoju, w którym siedzą goście. Maria u stóp Jezusa, rozmarzony wzrok. – Maria wybrała najlepszą częśćkę i nie będzie jej pozbawiona – mówi On. Tego już za wiele. Marta zawsze czuła się gorsza, zawsze miała kompleksy. Przecież nigdy nie zwątpiła w Chrystusa, nawet po śmierci Łazarza wiedziała, że On może wszystko odmienić, zawsze wierzyła w każde Jego słowo, przecież *ego credidi quia tu es Christus Filius Dei qui in mundum venisti*; teraz chciała Mu tylko odpowiednio usłużyć. A tutaj: za dużo się troszczysz, zbyt wiele zabiegasz. Lepiej siadaj i słuchaj, dopóki tutaj jestem, odłóż ścierkę. Maria, krnąbrna i nieużyteczna, wpatruje się w Jezusa niebieskimi oczami, wielkimi jak spodki. Spija Mu słowa z warg, zapomniała o bożym świecie, jej tutaj po prostu nie ma. Kobieta to także bardzo często Maria.

Marta i Maria z Betanii, ikony kultury. Ich zachowanie komentowano od początku istnienia chrześcijaństwa, zwłaszcza w średniowieczu, poszukując równowagi pomiędzy życiem aktywnym i przebywaniem w świecie a wycofaniem ze świata i kontemplacją. Są symbolami postawy chrześcijanina, nie tylko kobiet. „Figury umysłu i działania są opisane wyjątkowo pięknie w Ewangelii w postaciach Marty i Marii” – notował w czasach Karola Wielkiego Rabanus Maurus. I wcale nie było tak, że zawsze na piedestale stawiano Marię. Czasami siostry przeciwstawiano sobie, ale jeszcze częściej ich zachowanie było postrzegane nie tyle jako konkurencyjne, ile uzupełniające się. Zawsze jednak podskórnie pulsował spór, czyją postawę należy uważać za lepszą. W okresie

reformy kluniackiej i cysterskiej dominował pogląd, że kontemplacja Marii, związana z wycofaniem się ze świata, jest lepszą postawą niż aktywizm Marty. Św. Franciszek z Asyżu uważał z kolei, że „Marty”, a zatem opaci i biskupi, powinni mieć pieczę nad „Mariami”, a zatem tymi, których przeznaczeniem jest klauzura. W XIV wieku, kiedy żyła Jadwiga, siostry znalazły się w centrum uwagi, a Marta na stałe wyszła z cienia. Św. Brygda Szwedzka, Jan Gerson czy Ryszard Rolle kładli nacisk na to, że kontemplacja i aktywizm powinny występować razem, bo jedno czerpie z drugiego. Dwieście lat później tą drogą, bardzo nowoczesną, pójdzie św. Ignacy z Loyoli. Także św. Katarzyna ze Sieny, Doktor Kościoła i jedna z największych mistyczek wszech czasów, nazwała się w jednym ze swoich listów „Katarzyną Martą”, widząc palącą konieczność działania w świecie (etapy mistycznych uniesień pociągały u niej za sobą okresy natężonej aktywności). Jeszcze dalej szli bracia wspólnego życia, wielcy ogrodnicy *devotio moderna*, którzy po prostu przedkładali Martę nad Marię. Podobną tendencję znajdziemy u Mistra Eckharta i Tomasza à Kempis.

**Jadwiga żyła tym napięciem, bo była z natury Marią, kiedy musiała być także choć trochę Martą; Marty w niej trochę brakowało.** Jak możemy przypuszczać, królowa chciała iść za Brygidą Szwedzką i modelem równowagi pomiędzy postawami sióstr – o tym, że teksty wizjonerki znajdowały się wśród lektur królowej i że w ogóle były wówczas czytane w Polsce, zaświadcza Jan Długosz. Wiemy też, że mowę na procesie kanonizacyjnym Brygidy w roku 1391 wygłosił Mateusz z Krakowa, praski teolog związany z Jadwigą i dziełem odnowy krakowskiego uniwersytetu. Mamy wreszcie tajemniczy znak „mm”, który znajdziemy na przedmiotach związanych z królową: na Psalterzu Floriańskim czy roztruchanie drezdeńskim, kunsztownym naczyniu, dzisiaj przechowywanym w Dreźnie, które początkowo było zapewne darem królowej Jadwigi dla katedry wawelskiej lub św. Wita w Pradze.

Istnieje sporo interpretacji owego „mm”, od „miserere mei” po astrologiczny symbol Ryb. Najczęściej – i chyba najśluszniej – zakłada się jednak, że Jadwiga podpisywała się w ten sposób jako ta, która chce być „rozmodlona jak Maria, zapracowana jak Marta”.

Wiemy też, że królowa interesowała się Katarzyną ze Sieny. **Kultura to wielki palimpsest, spod jednego wątku nieodmiennie wyłania się drugi.**

[...]

*Marta Kwaśnicka*

Tekst ukazał się na blogu autorki

[CDN]

POST SCRIPTUM

Pisząc o Jadwidze, korzystam, oczywiście, z wielu różnych, nieswoich badań. Ich autorów podam na końcu.

Pełna wersja „Jadwigi” ukaże się pewnie kiedyś na papierze.